ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 38 (161) Włocławek, 19—25 wrzesień 1948 r. Cena 5 złotych

Rzeczywiście!

Niesłychana wieść. — Głębokie przekonanie. — Poczucie realizmu. — Niebywała siła. — Fakt przenikania prawdy.

W porannej godzinie dopadła Apostołów wieść niebywała. Niewiasty trzy przybiegły od grobu. Zadyszane, chaotycznie jedna przez drugą opowiadają, że Chrystus zmartwychwstał.

Któżby z trzeźwych ludzi mógł w takie opowiadania uwierzyć. Zdrowy rozum, doświadczenie życiowe temu przeczy. Za dużo mieli w sobie poczucia rzeczywistości, aby tak na słowo przyjąć za prawdę ich opowiadanie. Pochodzą z ludu, przyzwyczaili się spokojnie rozważać każde zdarzenie, doszukiwać się każdej powieści, ile tam prawdy, a ile zmyślenia. Jednak taka szczerość biła z twarzy niewiast, tyle w nich było głębokiego przekonania, że musieli sami naocznie się przekonać.

Więc biegną do grobu Józefa z Arymatei. Miłość ich pędzi, nadzwyczajność podnieca. Rzeczywiście jest tak jak słyszeli: Grób otwarty, pieczęci nie ruszone, ale ciała nie ma. Są niezdecydowani, niepewni, oczekujący. Aż Jezus wieczorem ukazuje się zebranym Apostołom. Ledwie im z oczu zniknął, gdy wbiegają zadyszani dwaj uczniowie:

— Widzieliśmy Pana.

NASTROJE NIEWIARY.

Nie wierzyli przedtem w zmartwychwstanie. W drodze do Emaus nie poznali Jezusa. Musiał im tłumaczyć konieczność męki i śmierci jako drogi do zwycięstwa. Nie mogli przeto ulec halucynacji nie mając w sobie specjalnego ku temu nastawienia. I te nastroje niewiary ogarnęły nie tylko dwu uczniów idących do Emaus. Takie same uczucia grążyły dusze Apostołów. Św. Tomasz stał się ich wzorowym wyrazicielem. Wszyscy oni chcieli dotknąć ran Jezusa. Mieli w sobie wielkie poczucie realizmu, rzeczywistości.

— Jeśli nie włożę palca w bok Jego — nie uwierzę!

Tak czuł każdy, do chwili aż spotkał Jezusa. Dlatego z taką radością powtarzali:

— Widzieliśmy Pana!

Ten entuzjazm nie był czymś sztucznym. Wyrósł z faktu zmartwychwstania. Naocznego oglądania Jezusa, który zwyciężył grób i śmierć. Ci sami lękliwi, drżący o swe życie Apostołowie, rozproszeni po ukrzyżowaniu Mistrza, nagle zmieniają cały sposób postępowania. Zanim się nie przekonają o prawdziwości zmartwychwstania zamykają drzwi, chowają się przed wrogami. Ale z chwilą, gdy raz zobaczą Jezusa odwaga, męstwo, pewność, nieustępliwość i siła wstępuje w nich niebywała. Publicznie głoszą o Nim. Samą męką Jego się szczycą. Ale przede wszystkim podkreślają stanowczo, że ten „Jezus któregoście ukrzyżowali powstał z martwych". On stał się kamieniem węgielnym nowego budowania Bożego — Królestwa Bożego w duszach ludzkich.

GŁOSZENIE PRAWDY.

Nie powodowały Apostołami pobudki materialne. Gdy przed męką Jezusa kłócili się z sobą i targowali o ewentualne stanowiska w Królestwie Bożym, źle po ziemsku pojętym, to teraz po zmartwychwstaniu o jedno im tylko chodzi — o głoszenie prawdy, aby Chrystus był opowiadany. A szerząc prawdę nie mogli jej budować na kłamstwie. Byli najwięcej przekonani i naocznie widzieli, że Jezus zmartwychwstał. Nie budowaliby na zmartwychwstaniu Jezusa całej Jego nauki, gdy to zmartwychwstanie rzeczywiście nie zaszło. A co dziwniejsza, że tę niepojętą dla umysłów ludzkich prawdę głoszą Apostołowie właśnie w Jerozolimie, a więc tam, gdzie Jezus został ukrzyżowany i pochowany. Mogli mieć tysiące świadków przeciw sobie. Przeciwnicy nie spali i dobrze się głowili nad zakryciem, zamazanej całej sprawy. Przecież to była ich śmiertelna porażka. A jednak tylko na początku zdarzenia usiłowali posłużyć się kłamstwem o wykradzeniu Ciała Jezusa. Później nie przeczyli zmartwychwstaniu. Nie głoszą, że Apostołowie opowiadają zmyślone bajki. Już sam fakt przemilczenia dowodnie woła o prawdziwości zmartwychwstania.

RADYKALNE PRZEOBRAŻENIE.

To radykalne przeobrażenie Apostołów z bojaźliwych w mężów odwagi jakżeż inaczej można wytłumaczyć jak nie zmartwychwstaniem. Ludzie o mocnych nerwach, zdrowi i prości, nie wpadają w krańcowości, chyba, że życie swymi faktami przerzuci ich w inną wyższą dziedzinę życia Bożego.

I tak się stało z Apostołami przez zmartwychwstanie.

X Dr Mirski.

OBJAWIENIA W BONATE

Artykuł niniejszy jest krótkim sprawozdaniem przebiegu wydarzeń, jakie miały miejsce w maju 1944 r. w podgórskiej miejscowości Bonate koło Bergamo w północnych Włoszech. Podajemy je za tygodnikiem włoskim „La Famiglia Cristiana", zaznaczając przytem, że władze kościelne nie wydały dotąd swego autorytatywnego orzeczenia o tych wydarzeniach, ogłaszając jedynie, że jakiekolwiek sądy o ich autentyczności są jeszcze przedwczesne".

W dniu 13 maja 1944 r. córeczka wieśniaka włoskiego siedmioletnia Adelajda Roncalli udała się wraz z dwiema małymi towarzyszkami na łąkę w pobliżu domu celem narwania kwiatów na ołtarz Matki Boskiej, do której miała szczególne nabożeństwo. Było to koło godziny szóstej popołudniu. W pewnej chwili ujrzała przed sobą nadzwyczaj piękną panią, która powiedziała jej, że jest Matką Bożą, kazała jej przychodzić na to samo miejsce przez następne 8 dni i na zakończenie dodała, że jak będzie dobra i dzielna, to zostanie zakonnicą.

14 maja — drugie widzenie. Adelajda o tej samej godzinie udaje się na poprzednie miejsce wraz z towarzyszkami. Matka Boska ukazuje się powtórnie. Kazała powiedzieć złym matkom, żeby zaprzestały „brzydkich grzechów", a zaczęły się modlić i pokutować, a wtedy Najświętsza Panna sprawi, że wojna zakończy się w niedługim czasie. W tym widzeniu dziewczynka oglądała Matkę Bożą ze złożonymi rękami i różańcem, podobnie jak i w większości następnych, ale tym razem oprócz różańca trzymała w dłoniach 2 gołąbki, a dwoma wskazującymi palcami czyniła znak „dwa". Miało to mieć jakiś związek z zakończeniem wojny.

Po tej drugiej wizji wiadomość się rozchodzi, bo towarzyszki donoszą o wszystkim proboszczowi, który dziewcynkę ostro skrzyczał. Wieść dochodzi również do rodziców Adelajdy, którzy usiłują dowiedzieć się o co chodzi i gniewają się na córkę za rozsiewanie kłamstw. Mała uparcie twierdzi, że widziała Madonnę i trwa w tym pomimo bicia.

15 maja. — Dziewczynka czuje się pociągnięta niepokonaną siłą do miejsca objawień. Widzi znowu Matkę Bożą i pyta się na prośbę rodziców i sąsiadów, kiedy się skończy wojna. Najświętsza Panna tym razem nie była sama, ale trzymała w ramionach Dzieciątko Jezus, a towarzyszył Jej św. Józef.

16 maja — czwarte widzenie. Matka Boża zleca jej sekret, który ma powiedzieć tylko biskupowi. Mała Adelajda została zaprowadzona do siedziby biskupa. Wyszło do niej kilku księży: „Nie wypada, żeby taka mała dziewczynka szła do biskupa. Powiedz nam, o co chodzi, a my mu powtórzymy". „Nie nie mogę, mam powiedzieć tylko jemu". Podchodzą trzej inni księża, między nimi biskup nie wyróżniający na zewnątrz niczym swej godności. „A więc, jaki jest sekret Madonny?" zapytał jeden. „Ty nie jesteś biskup" odparła Adelajda. Tę samą odpowiedź dała drugiemu, a zwracając do biskupa, którego nigdy przedtem w życiu nie widziała, rzekła: „Ty jesteś biskup". „Dobrze — powiedział ten — co masz mi tak ważnego do oznajmienia? słuchamy". Adelajda rzuciła spojrzenie na obecnych. „Tu nie mogę powiedzieć. Czy nie masz kuchni? Zaprowadź mnie do twojej kuchni" — mała nie znała pojęcia pokoju gościnnego. W krótkiej rozmowie na osobności dziewczynka wyłożyła swoje poselstwo. Biskup ją pobłogosławił i odesłał do domu samochodem.

17 maja — piąte widzenie. Adelajda komunikuje Najśw. Pannie prośbę swej ciotki o uzdrowienie jej dziecka, które miało zdeformowaną główkę. Madonna odrzekła, że dziecko będzie zdrowe, jeśli matka zechce pokutować i modlić się. Matka usłuchała i defekt stopniowo zanikł. „Wiele dzieci jest ułomnych i chorych — powiedziała Matka Boska przy tej okazji — z powodu grzechów matek. Wojna obecna została spowodowana grzechami kobiety, specjalnie grzechami niemoralności".

18 maja — szóste widzenie. Zbiera się wielki tłum, z którego podają karteczki z prośbami o łaski. „Łaski zostaną udzielone — odpowiada Madonna — tym, którzy mają wiarę i będą się modlić". Od tego widzenia przez wszystkie następne na miejscu znajdują się przedstawiciele władz kościelnych i cywilnych, które roztaczają opiekę i ścisłą obserwację nad małą, nie dopuszczając między innymi do kontaktu z rodziną.

19 maja. Najśw. Panna precyzuje, że wojna skończy się wkrótce, oraz podaje inne szczegóły, tylko władzom kościelnym i nie ogłoszone dotąd publicznie.

20 maja sobota. — Ósme widzenie. Okaleczały żołnierz prosi o uzdrowienie i otrzymuje je. Widzenie Kościoła i zwierząt: koń, osioł, krowa i pies. Koń w pewnej chwili wychodzi z kościoła i idzie paść się na zieloną łąkę. Św. Józef wychodzi i prowadzi go z powrotem do kościoła, gdzie wraz z innymi zwierzętami klęka i modli się. Słowa Matki Bożej skierowane do dziewczynki: „Przygotuj się dobrze do Pierwszej Komunii św., albowiem przygotowałam dla ciebie piękny podarek: przyjdę zakończyć z tobą miesiąc maj".

28 maja — Zielone Świątki. Adelajda przyjmuje pierwszą Komunię św. Popołudniu Matka Boska ukazuje się znowu i mówi: „Trzeba, aby wszyscy, dobrzy i źli, prosili i modlili się niestrudzenie za umęczony świat". Objawienia powtarzają się w dniach 29, 30, 31. Na dzień 13 czerwca Matka Boska zapowiedziała znowu swoje przyjście, które się odbyło w obecności niezliczonych tłumów i trwała przeszło godzinę. Treść tych ostatnich objawień znana jest tylko władzom kościelnym. Po tej dacie Adelajda została odesłana do klasztoru Sióstr Urszulanek w Bergamo dla uwolnienia jej od natrętnej ciekawości pielgrzymów.

W chwili widzenia Adelajda popadała w ekstazę, stając się nieczułą na wszelkie bodźce zewnętrzne. Postawą stojącą, oczy utkwione w zwyż, wyraz twarzy normalny.

W dniu 18 maja obliczono ilość osób obecnych podczas objawienia na parę tysięcy osób, następnego dnia 20 tys., w czasie ostatnich dni maja tłumy doszły do 300 tys. osób. Ks. Biskup z Bergamo powołał specjalną komisję dla badania objawień i uzdrowień, złożoną z księży i lekarzy. W dniu 31 maja komisja ta uznała 70 faktów uzdrowień na 200 zgłoszonych. Mimo zakończenia objawień uzdrowienia trwają nadal.

Bonate od czasu powyższych wydarzeń stało się celem olbrzymich pielgrzymek. Tłumy modlących się przesuwają się nieprzerwanie, konfesjonały są stale oblężone, w kościele parafialnym aż do południa rozdziela się nieustannie Komunię św.

Na zakończenie warto dodać uwagę, że pierwsze objawienie w Bonate t. j. dnia 13 maja zbiega się z rocznicą pierwszego objawienia w Fatima 13 maja 1917 roku.

Poświęcenie Chrystusowi--całego kraju.

Ludność, zamieszkująca wyspy Wallis, tworzące archipelag na Oceanie Spokojnym, przeżywała podniosłą uroczystość. Oto panujący dokonał aktu poświęcenia całego kraju — Chrystusowi. Uroczystościom przewodniczył wikariusz apostolski.

Nauczyciele włoscy w akcji charytatywnej.

Włoscy nauczyciele należący do Akcji Katolickiej urządzili w czerwcu „Dzień Jałmużny", składając swoje ofiary na cele dobroczynne. Postanowili przy tym corocznie urządzać podobną zbiórkę, przeznaczoną dla biednych.

Wieczny nad chaosem przemijającego świata

VII.

Praca dnia ukończona i zanim pożegnam dzień, dochodzę jeszcze raz do okna. Znów nad dachami stoi księżyc i czuwa. Leje jakby z srebrnych czasz chłodne światło w noc. Żadnej żywej istoty na ulicy. Domy jak wymarłe. Wielka akacja stoi nieruchomo, jak zamrożona. Wkrótce i ja udam się na spoczynek, i nie będzie już nikogo, ktoby odczuwał ten spokój i ciszę. Ale to trwa niedługo; tylko kilka godzin. Księżyc bezgłośnie i niepowstrzymanie powędruje dalej i wreszcie zniknie przed wschodzącym słońcem. W domach budzi się nowe życie. Ulice napełniają się zgiełkiem i pośpiechem. Będzie nowy dzień. I potem znów nowa noc. Tak dzień po dniu, noc po nocy.

Styczeń przejdzie i luty. I powoli dni staną się dłuższe i jaśniejsze i noce staną się krótsze. Śnieżyczki zakwitną i krokusy, fiołki, pierwiosnki i bez. Akacja, dwa rzuty kamienia położona od mego okna, będzie uginała się pod kiśćmi kwiecia. I ptaki będą siedzieć na gałązkach i śpiewać, że w sercach słuchających oddźwiękną cudowne struny. Wtedy niejeden, który widzi całe to piękno i słyszy tę radość, wyciągnie ramiona ze szczęścia i zawoła: „Jak piękny jest jednak ten świat"!

GORZKA WIEDZA.

Jednak radość nie przenika do głębi duszy. Tam mieszka, jak zła czarownica, gorzka wiedza o przemijaniu całego tego piękna i żaden przepych kwiatów i żaden śpiew ptaków nie może omylić tej wiedzy. Kwiaty, które dziś jeszcze patrzą jak błyszczącymi oczyma w słońce, pojutrze zwiędną i wkrótce uschną. Kos, który budzącą się wiosnę pozdrawia, będzie pewnego dnia z nastroszonymi piórkami leżał na ziemi i w śmierci skurczone nóżki wyciągnie do góry jak w ostatniej, nieśmiałej skardze. Po wiośnie z jej pierwiosnkami i śpiewem ptasząt nastąpi lato z różami i snopami i jesień z owocami; potem znów przyjdzie zima.

Wprawdzie znów będzie wiosna; wprawdzie znów miła gra natury będzie się odnawiać. Ale nie dla mnie i nie dla ciebie. Pewnej wiosny moje zmęczone oko nie będzie mogło się nimi radować. Ptaki rozdzwonią się śpiewem, ale me ucho nie będzie ich słyszeć. Kwitnąca akacja będzie do okna przesyłać pozdrowienia, ale ja nie będę mógł pozdrowienia oddać... Również akacji kiedyś nie będzie, i okna nie będzie, i dom, w którym mieszkam, obróci się w gruz, i tego miasta już nie będzie, i księżyc ukończy liczbę swych krążeń, owszem, cały wszechświat załamie się w sobie. Gra kwitnięcia i więdnięcia nie będzie się ciągnąć w nieskończoność. Świat ma początek, jest podległy stałym zmianom i kiedyś również mieć będzie koniec.

NIEZŁOMNA PEWNOŚĆ.

Rozum mówi nam, że to jest wiarygodne. Z niezłomną pewnością mówi nam o tym wiara. Wiara wskazuje nam również drogę do Tego, który świat i wszystko, co na nim jest, stworzył, który go trzyma w swych wszechmocnych dłoniach, jak długo mu się podoba, który go znów strąci w nicość: do Boga, który sam jest bez początku i bez końca, o którym Dawid powiedział: „Nim góry powstały i stworzona została ziemia i okrąg jej, tyś jest, o Boże, od wieku do wieku", równy mu w Bóstwie Syn mówi o sobie: „Zanim Abraham stał się, Jam jest", u którego, wedle słów św. Jakuba, nie ma żadnej odmiany, ani żadnego cienia przemijania. „Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, i dziełem rąk twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz; i wszystko jak szata zwiotczeje, i jak odzienie, gdy je odmienisz, odmienią się; ale Ty tenże jesteś, i lata twe nie ustaną" (Ps. 101, 26—28).

MIEJSCE UCIECZKI.

Z chaosu czasowości niech dusza ucieka do Niego, Wiecznego. Wtedy żadna zwodnicza radość jej nie ogłuszy, żadne cierpienie nie spaczy. W sercu Wiecznego szukajmy miejsca ucieczki, choć życie nasze przeminie, choć świat rozsypie się w gruzy. Wszelkie piękno świata znajduje nieskończone podniesienie w Nim, który stworzył świat.

Cezariusz, brat św. Grzegorza z Nazjanzu, wyrwał się z nielicznymi ze straszliwego trzęsienia ziemi, które prawie całą Niceę obróciło w perzynę. Przeżycie to skłoniło go do oddania się całkowicie Bogu. „Chcę znaleźć dom, który nigdy się nie zawali", powiedział. Takiego samego domu szukajmy i my również: nieba, mieszkania Wiecznego. Św. Augustyn mówi: „Chcesz mieć radość, która trwa wiecznie, to musisz uciec się do Tego, który sam jest wieczny".

Co słychać w Grudziądzu?

Dzień chorych w Grudziądzu.

We wszystkich parafiach grudziądzkich odbył się kolejno dzień chorych. Do kościoła na nabożeństwo zwożono słabych samochodami. Po nabożeństwie panie z Caritasu wprowadziły chorych do sal parafialnych, lokując ich przy stołach przybranych w kwiaty, zastawionych smakowitym plackiem i kawą, poczym wręczono każdemu z obecnych po strucla i torebce cukru. Po śniadaniu i miłej pogawędce odwieziono gości samochodami do domów. Obłożnie chorych odwiedzili księża w mieszkaniach. K. O.

Z diecezji chełmińskiej.

We Wąbrzeźnie J. E. ks. biskup Bernard Czapliński dokonał poświęcenia Groty Matki Boskiej, fundowanej przez parafian i Komitet z księdzem pref. Pisarskim i radcami miejskimi St. Chwiałkowskim i B. Grabowskim na czele. Ks. biskupa oraz licznie przybyłe pielgrzymki powitał proboszcz miejscowy ks. dziekan Kowalski. Podczas sumy pontyfikalnej, odprawionej przez sufragana chełmińskiego podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Windorski, więzień obozów koncentracyjnych. Przy grocie J. E. ks. biskup, również b. pensjonariusz obozów konc., wygłosił piękne kazanie o kulcie NPM. w naszej Ojczyźnie.

Następnie, podczas akademii, wysłano na ręce J.E. ks. biskupa dr Stanisława Kowalskiego, ordynariusza diecezji telegram z wyrazami synowskiego przywiązania i zapewnieniem, że parafianie wiernie stać będą na straży prawa Bożego pod sztandarem NPM. Wąbrzeskiej. K.O.

Okradał kościół i swego duszpasterza.

Przed Sądem Okr. w Grudziądzu stanął 25-letni Józef Czapiewski z Brodnicy za dwukrotne okradzenie puszek kościelnych, a ponadto o kradzież 35.000 zł., które wykradł z biurka ks. Rzóski. W jesieni ub. roku. Cz. przywłaszczył sobie dwa manometry z traktorów. Niebezpieczny złodziej skazany został na 2 lata więzienia, a ojciec jego, który skradzione pieniądze przechowywał, na rok więzienia i grzywnę w sumie 5.000 zł. K.O.

Biblioteka Watykańska

Jednym z dowodów troski Kościoła o naukę i kulturę jest Biblioteka Watykańska, należąca do największych bibliotek w świecie, oraz posiadająca najwięcej cennych rękopisów i poszukiwanych najwięcej książek przez uczonych. — Została ona założona przez papieża Mikołaja V w połowie piętnastego wieku. Papież Leon XIII odnowił ją gruntownie, przeprowadził nowoczesne skatalogowanie, czyli spisanie, wszystkich znajdujących się w niej dzieł, oraz udostępnił korzystanie z niej — uczonym badaczom. — Każdy z Namiestników Chrystusa na ziemi stara się powiększyć w czasie swego pontyfikatu — zbiory biblioteczne. O samym papieżu Piusie XI wiadomo, że zdołał je wzbogacić osiemdziesięciu tysiącami ksiąg i sześćdziesięciu pięciu tysiącami rękopisów, nabywanych z całego świata.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 19 września — Osiemnasta Niedziela po Ziel. Św.

Ewangelia (św. Mateusz, 9, 1—8).

Onego czasu wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego (do Kafarnaum). A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu:

— Ufaj synu! odpuszczają ci się grzechy twoje.

A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie:

— Ten bluźni.

A widząc Jezus myśli ich, rzekł:

— Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu:

— Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.

I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, ulękły się i pochwaliły Boga, który dał taką moc ludziom.

Kalendarzyk kościelny

19. 9. NIEDZIELA — 18 po Ziel. Św. — św. Januarego i Towarz. Męczenn.
20. 9. PONIEDZIAŁEK — św. Eustachego i Towarz. Męczenn.
21. 9. WTOREK — św. Mateusza Ap. i Ew.
22. 9. ŚRODA — św. Tomasza z Villanova, Biskupa i Wyzn. — św. Mauryccgo i Tow. Męczenn.
23. 9. CZWARTEK — św. Lina Pap. i Męcz. — św. Tekli Panny i Męcz.
24. 9. PIĄTEK — Najśw. Maryi Panny od wykupu Niewolników.
25. 9. SOBOTA — Błog. Ładysława z Gielniowa, Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

19. 9.	Wschód słońca	6.16
	Zachód	18.42
25. 9.	Wschód słońca	6.26
	Zachód	18.28

Kto nie słyszał o Matce Boskiej Gidelskiej

Pieśnią o Niej kołyszą matki do snu dzieci swoje, zna Ją Polska cała, na preriach Ameryki rozbrzmiewa Jej Imię!

A przecież najmniejsza Ona z cudownych wizerunków Maryi w Polsce i w Kościele. Jest jednak przepotężny ruch serc pomiędzy tą niepozorną Statuetką a tłumami tu rozklęczonymi, wywołujący okrzyk: „Dusza tego ludu zatonęła tu...“

Co jest przyczyną tego nastroju? Odpowiedź na to dają wieki. Dawny historyk pisze o Niej: „Malutka, ale w cuda potężna jest Pani nasza Gidelska“.

I to skłoniło Papieża Piusa XI, że cuda te i łaski zatwierdził i w Swoim imieniu polecił uwieńczyć skronie Chrystusa i Jego Matki rzymskimi koronami.

Spełnił to na „Złotej Górze“ w Gidlach, Arcypasterz diecezji Biskup Stanisław Zdzitowiecki w 1923 roku.

Ćwierć wieku upływa od tej chwili. Cudowny zdrój nie wysechł, ale rozlał się szeroko, łaską, mocą i pociechą w strugach łez i krwi drugiej światowej a okrutnej wojny.

Wdzięczni czciciele Bogarodzicy postanowili szczególnie uroczyście uczcić ten moment dziejowy w dniu 22 sierpnia 1948 roku.

Najdostojniejsi Księża Biskupi przewodniczyli tej niezwykłej rocznicy, wymowni kaznodzieje głosili chwałę Najświętszej Panienki podczas triduum poprzedzającym święto naszej Najjaśniejszej Królowej.

A. Turczynowicz. 2

Z mojego pamiętnika

— Moim zdaniem — znów ktoś z otoczenia powiedział — z aktami urzędów powinny wyjechać dwie, trzy osoby i basta! Reszta za karabiny i na front! Nie ma co dbać o papiery, jak ojczyzna potrzebuje ratunku!

— Wiecie co? — znów ktoś wyrywa się. — Po co tu stoimy i tracimy czas, kiedy ziemia się pod nogami pali. Chodźmy do PKU! Na ochotnika! Pokażemy, że inaczej patrzymy niż ci co wyjeżdżają!

— Dobra! dobra! — okrzyki coraz większe. — Chodźmy! Niech nas pan poprowadzi!

Siłą rzeczy stanąłem na czele gromady. Było nas sporo. Udaliśmy się więc na Chmielną przed PKU. Tam powiadomiono nas, że zapisy na ochotników wstrzymano, że należy czekać na rozkazy mobilizacyjne. Nasza więc wyprawa spełzła na niczem. Wróciłem do domu, żegnając się ze swymi przygodnymi znajomymi. Danusia gorączkę ma większą.

5. 9. 1939.

Dziś przeżyliśmy wszyscy bardzo wiele. Rano udałem się do biura, by pomóc w przeprowadzce. Przenieśliśmy wszystkie niezbędne akta i pieczęcie. Złożone to zostało na werandzie oszklonej ks. dyrektora, gdzie czasowo mieliśmy urzędować. W pałacu biskupim tymczasem już rozpoczęło urzędowanie wojsko. Karabiny maszynowe na dachu pałacu, artyleria przeciwlotnicza w ogrodzie. Około godz. 10-ej usłyszeliśmy warkot samolotów. Lecą stalowe, niszczycielskie ptaki niemieckie!

Po chwili szalone detonacje, jedna po drugiej. Tynk z sufitu zaczął się sypać na nasze głowy, szyby z brzękiem wypadały. Nie sposób było siedzieć spokojnie na oszklonej werandzie, wtedy gdy wokół bomby lecą. Jak w tym momencie wyglądałem nie wiem. Właśnie nastąpiła nowa detonacja. Bomba upadła gdzieś w pobliżu. Przez okno widziałem olbrzymi słup dymu, kurzu i ognia. W górę z szaloną szybkością leciały cegły, kawałki dachu, jakaś blacha, belki, by potem wolno, wprost majestatycznie opadać na dół. Jednocześnie wielki, czarny i bardzo gęsty dym zasłonił wszystko. Widok był tak groźny, a zarazem tak piękny w swej grozie, że chyba nigdy go nie zapomnę.

Ks. dyrektor złapał się za głowę:

— Boże! Boże! Oni zniszczą całe miasto!

—Chodźmy stąd — mówię do ks. dyrektora. — Chodźmy do ogrodu! Przecież tu na tej werandzie jeśli nie bomby to od wstrząsu zostaniemy zasypani gruzem i szkłem.

Ks. dyrektor wybiegł pierwszy, ja za nim. Zatrzymałem się w ogrodzie pod pierwszym drzewem. Ksiądz pobiegł gdzieś dalej.

W górze nieustanny warkot samolotów, w dole stałe detonacje; jedne silne drugie słabsze. Domyśliłem się, że tym razem bombardowanie objęło kilka dzielnic i że samolotów musi być sporo.

Liczyłem wybuchy. Było ich jednak dużo i dość częste, tak że wkrótce pomyliłem się w rachubie. Kilka bomb spadło niedaleko ode mnie, za murem w parku miejskim. Stamtąd też padały strzały karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych. Bombardowanie było długie i skończyło się dobrze już po południu. Gdy nastała cisza wróciłem na werandę. Po chwili przybył ks. dyrektor. Pożegnałem się z nim, zapowiadając, że po obiedzie do pracy nie przyjdę. Spieszyłem do rodziny, mocno zaniepokojony tym, jak ona przeżyła to bombardowanie.

Na ul. 3 Maja spotkałem jak niesiono na noszach kobietę ciężarną, ofiarę bomby — w domu zastałem wszystkich spokojnych. Bomby padły znów bardzo daleko od naszej dzielnicy, tak że nawet wstrząsy nie były zbyt silne.

Po obiedzie znów wyszedłem na miasto. Całe pielgrzymki ludzi były skierowane w miejsca bombardowania. Najwięcej ucierpiały dzielnice przy torze kolejowym położone i przy moście. Naturalnie ani tor ani most nie zostały uszkodzone. (D. c. n.)

Diecezjalny kongres eucharystyczny Krucjaty i Ministrantów w Tczewie dnia 29. 8. 48 r.

Stare, czcigodne miasto Tczew, łączące przez swój wspaniały most na Wiśle Pomorze z Prusami Wschodnimi przeżywało w ostatnią niedzielę sierpnia niecodzienną uroczystość.

Już 27 sierpnia zaroiło się w Tczewie od dzieci, przybranych w mundurki Krucjaty Euch. i Kół Ministrantów. Były to delegacje, które razem ze swymi opiekunami, opiekunkami i kierownictwem miały odbyć tutaj dwudniowy kurs. Z Torunia przybyły delegacje z parafii św. Jakuba i kościoła OO. Jezuitów.

Kurs rozpoczął się we wczesnych godzinach popołudniowych uroczystym nabożeństwem w pięknym, nowym kościele św. Józefa. Następnie w sali parafialnej po zagajeniu przystąpiono do wygłoszenia programowych referatów, które wygłosili ks.ks. Prefekci: Groszkowski, Lubiński z Tczewa i Lewandowski z Torunia. Tematem ich były sprawy techniczno-organizacyjne. Po wykładach odbyły się poglądowe zebrania Krucjaty i Kół Ministrantów. Program dnia zakończono wspólnym nabożeństwem wieczornym.

Następnego dnia w sobotę kontynuowano obrady kursu, który zakończono wieczorem podniosłym nabożeństwem. Wzięły w nim udział również przybyłe już na kongres liczne oddziały Krucjat i Kół Ministrantów z całej Diecezji. Z Torunia bardzo liczną grupę reprezentowała parafia św. Jakuba.

Sam diecezjalny kongres eucharystyczny, który miał miejsce nazajutrz, dn. 29. 8. br., zgromadził w murach starego miasta nadwiślańskiego około 3000 młodych Rycerzy i Rycerek Jezusa Eucharystycznego. Uroczystość tę rozpoczęła o godz. 10 uroczysta Msza św. pontyfikalna, celebrowana przez J.E. ks. bpa dra Kazimierza Kowalskiego, pasterza diecezji, podczas której porywające swą dynamiką i głębią prostych prawd kazanie wygłosił J.E. ks. bp sufr. Bernard Czapliński. Nowoczesna świątynia wypełniona była po brzegi rzeszą dzieci, które gremialnie przyjęły Jezusa, swego Mistrza i Wodza do swych prostych i kochających bezgranicznie serc. O godz. 13-tej odbyła się na placu przed plebanią k-ła św. Józefa bardzo piękna i udatna akademia z pomysłowymi występami dzieci. Ślicznie świecące po dżdżystych dniach słońce, zlewało swój czar promieni na zgromadzone tłumy dzieci, rozsiadłe niby lawina u stóp swych dostojnych Arcypasterzy. Punktem kulminacyjnym kongresu była poprzedzona godzinną adoracją potężna procesja z Przenajśw. Sakramentem, prowadzona przez J.E. Ks. Bpa B. Czaplińskiego ulicami miasta od kościoła św. Józefa aż do fary św. Krzyża. Około 10 tys. ludzi manifestowało tu spontanicznie swe przywiązanie do Chrystusa i Jego boskiej Instytucji, Kościoła św. Najbardziej ujmowały za serca długie, ubrane jednolicie w biało lub niebiesko-granatowe mundurki nieprzejrzane szeregi dzieci, kroczące zwolna i majestatycznie z anielskim śpiewem na ustach. Na ten widok przesuwały się podświadomie w wyobraźni obrazy Krucjat średniowiecznych. I tu szły serca czyste i niewinne, zapalone ogniem miłości ku swemu Mistrzowi.

Na specjalne podkreślenie zasługuje godna pochwały postawa mieszkańców m. Tczewa, którzy wspaniałomyślnie i ze szczerym sercem zaofiarowali bezinteresownie wygodne kwatery oraz obfite posiłki swym nieznanym, przygodnym, maleńkim gościom.

Gorąca modlitwa wdzięcznych serduszek dziecięcych bez wątpienia sprowadzi na gościnne domy hojne błogosławieństwo Boże.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Prywatnym Lic. i Gimn. Męskim im. Ks. J. Długosza we Włocławku.

W środę; dnia 1 września, licznie zebrani na boisku szkolnym, wyruszyliśmy czwórkami w otoczeniu grona profesorskiego do kościoła św. Jana na nabożeństwo, aby pracę w nowym roku szkolnym zacząć z Bogiem.

Nabożeństwo, w otoczeniu rzymskiej asysty, celebrował J.E. Ks. Bp Sufragan Dr Franciszek Korszyński. Przed Mszą św. J.E. zaintonował Veni Creator, a po Mszy św. stając na stopniach ołtarza w mitrze i z pastorałem w ręku, wygłosił do zebranego w świątyni grona profesorskiego i nas młodych stojących na progu nowego roku szkolnego, okolicznościowe przemówienie. W przemówieniu J.E. wspomniał na ciężką pracę i trud jaki poświęca każdy nauczyciel, prowadząc młodzież poprzez różne gałęzie wiedzy do Boga.

„...Młodzież, Kochani P.P Nauczycielstwo, macie nauczać prawdy, a ta jest tylko jedna— Prawda Boża. Zakres wiedzy z dziedziny matematyki, fizyki, języka polskiego i różnych innych przedmiotów jest tylko małym promieniem tej prawdy, tego olbrzymiego słońca Bożego...". Następnie J. E. zwrócił się do nas, wskazując nam pokrótce drogę, po której kroczyć powinniśmy, abyśmy ułatwili pracę swoim nauczycielom, wzbogacili swoją wiedzę i stali się dobrymi synami Kościoła i Ojczyzny. Po przemówieniu J.E. udzielił nam błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, po czym zaintonował „Boże coś Polskę". Po odśpiewaniu tego hymnu, udaliśmy się do gmachu szkolnego na wysłuchanie przez radio przemówienia p. Ministra Oświaty i uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego przez dyrektora szkoły ks. kan. dr Mirskiego.

Po tym wszystkim, prawie w samo już południe, zadowoleni i z uśmiechem na ustach, wracaliśmy do domów, aby czem prędzej przygotować książki i zeszyty na jutrzejsze lekcje.

Uczeń kl. II lic.

Z całego świata

★ W Moskwie zmarł sekretarz Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej i członek Biura Informacyjnego 9 partii marksistowskich Andrzej Aleksandrowicz Żdanow.

★ Przy wejściu do portu kilońskiego statek „Saturn" zawadził o zatopiony wrak w czasie sztormowej pogody. Uszkodzenie kadłuba było niebezpieczne z powodu wichru i wysokiej fali. Dzielna postawa prawie całej załogi z wyjątkiem 3 Holendrów, którzy ze statku uciekli w obliczu niebezpieczeństwa, uratowała statek. Maszynista Męczkowski uruchomił pompy na czas i dzięki temu statek uratowano. Na podkreślenie zasługuje również spokój i opanowanie szypra, którym jest Holender Filip Glass.

★ Agencja prasowa czechosłowacka doniosła, że dr Edward Benesz, b. prezydent Czechosłowacji zmarł.

★ Znany SS-man Skorzenny, który w czasie wojny uzyskał rozgłos przez oswobodzenie Mussoliniego z rąk Amerykanów, znajduje się obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i pracuje jako konstruktor.

★ Dnia 21 lipca rb. o godz. 13 żołnierze Ochrony Pogranicza zatrzymali w chwili usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy Kazimierza Studentowicza, czołowego publicystę „Tygodnika Warszawskiego". Jak podaje Polska Agencja Prasowa materiały, znalezione przy Studentowiczu oraz wyniki śledztwa wykazały istnienie grupy, która usadowiła się w kolegium redakcyjnym „Tygodnika Warszawskiego" oraz w zarządzie Spółki Wydawniczej „Rodzina Polska", będącej wydawcą tego tygodnika. Władze bezpieczeństwa w celu zabezpieczenia materiałów dowodowych opieczętowały lokale redakcji i administracji „Tygodnika Warszawskiego". Jednocześnie na mocy decyzji prokuratora, zostało zatrzymanych kilku członków kolegium redakcyjnego. Część z nich m. inn. ks. Zygmunt Kaczyński — została zwolniona z aresztu na wolną stopę do dyspozycji władz śledczych.

★ We Wrocławiu odbył się zjazd rzemiosła polskiego. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Doroty, gdzie zgromadziły się delegacje z 500 sztandarami podniosłe kazanie wygłosił J.E. ks. biskup Milik. Z kościoła rozwinął się olbrzymi pochód, który przeszedł ulicami miasta, przy czym na placu Grunwaldskim odbyła się imponująca defilada. Po defiladzie około 5.000-ny tłum udał się na obrady do Hali Ludowej na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych.

★ ZSRR domaga się zwołania konferencji 4 ministrów celem rozwiązania sprawy byłych kolonii włoskich. W tym celu rząd radziecki wystosował odpowiednią notę do Londynu, Waszyngtonu i Paryża.

★ Nowa królowa holenderska Juliana złożyła w nowym kościele w Amsterdamie przysięgę na konstytucję. Po tej ceremonii odbyła się uroczystość wstąpienia na tron, który kró-

lowa Juliana objęła po 50-letnim panowaniu jej matki Wilhelminy, obecnej księżnej Niderlandów.

★ W dniach od 31 sierpnia do 3 września rb. obradowało w Warszawie rozszerzone plenum KCPPR z udziałem sekretarzy wojewódzkich. Plenum wysłuchało referatu prezydenta Bieruta „o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii i o sposobach jego przezwyciężenia". W wyniku dyskusji została przyjęta rezolucja przyczem obecny na posiedzeniu wicepremier Gomułka (Wiesław) wyraził całkowitą zgodę z jej treścią i przeprowadził merytoryczną samokrytykę, zmierzającą do rewizji jego dotychczasowego, z gruntu błędnego stanowiska. Plenum KCPPR postanowiło zwolnić wicepremiera Gomułkę z obowiązków sekretarza generalnego KCPPR i powołało jednomyślnie na to stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta.

★ Ulewne deszcze, połączone z oberwaniem się chmur, które spadły na całym obszarze Europy od Alp zachodnich do Pirenejów i w Północnych Włoszech, spowodowały ogromne wylewy rzek. Wiele mostów zostało zniszczonych. Rzeka Rodan podniosła się o 3 m wskutek czego zostały zalane wielkie obszary. We Włoszech burze i wylewy pociągnęły za sobą 100 ofiar w ludziach, a tysiące osób straciło dach nad głową. Straty materialne są bardzo poważne.

Rady praktyczne

PRZYRZĄDZANIE GRZYBÓW

Grzybki suszone na jarzynę:

Oczyszczone grzybki pokrajać cienko; gdy są bardzo słoneczne i gorące dni rozsypać grzybki cienką warstwą na płótnie, suszyć na powietrzu na słońcu, często ruszać, aby równo i prędko schły przez co będą białe, gdyż inaczej mogą zrobaczywieć. W chmurne dni należy suszyć grzyby po obiedzie na blasze, na czystych arkuszach papieru a także i w piecu. Odrazu grzyby nie uschną, należy je przesuszać jeszcze w dni następne. Gdy są przeschnięte, wsypać do woreczka, związać lekko, powiesić nad kuchennym ogniskiem na kilka dni, po czym dopiero wsypać do blaszanych pudełek lub słoja, zamknąć i przechowywać na zimę. W zimie gotować można jak świeże, przed gotowaniem zanurzyć je na dwanaście godzin w wodzie lub w słodkim mleku.

Grzyby konserwowane:

Oczyścić starannie świeże ,młode grzyby, pokrajać jak kluseczki, posolić, poukładać w kompotowe słoje, obwiązać bardzo silnie pęcherzem; lepsze są słoje hermetycznie zamykane na gumce. Wstawić jak kompoty w garnek, nalać zimnej wody, gotować od chwili zagotowania 1½ godziny, po czym gdy ostygną słoje w garnku, wyjąć i poobcierać. Po 24 godzinach powtórzyć gotowanie. Biorąc do użytku zrobić sos, włożyć do niego grzyby i zagotować. Można zaprawić grzyby śmietanką i tak zakonserwować w słojach, po czym odgrzać tylko i podawać na stół.

Podpieńki marynowane:

Podpieńki są to jesienne grzybki, rosną gromadnie w lasach i sadach pod pniami drzew, są bardzo tanie. Marynuje się tylko drobne czapeczki podpieńków. Wymyć czapeczki w zimnej wodzie, wrzucić na osobny wrzątek, raz zagotować, po czym wylać na sito, przelać zimną wodą, gdy ociekną z wody włożyć do miski, polać mocnym octem przegotowanym z korzeniami z dodatkiem pokrajanej cebuli, wymieszać, włożyć do słoja, wlać na wierzch resztę octu, dodać można oliwy, ale nie koniecznie, aby przykryła podpieńki. Biorąc do użytku zebrać wpierw oliwę. Podpieńki podaje się wprost ze słoja bez żadnej przyprawy. Podpieńki przechowywane bez oliwy pleśnieją czasem, należy wówczas pleśń usunąć, zagotować świeżego octu z korzeniami, zalać ponownie, a będą dalej dobrze się przechowywać. Zamiast octu użyć można do marynowania kwasu cytrynowego.

Podpieńki solone:

Wybrać duże podpieńki, obciąć korzonki, oparzyć wrzątkiem, nakładać warstwami, przysypując pokrajaną cebulą i solą. Najlepsze są solone podpieńki wraz z rydzami, gdyż przejdą zapachem i kolorem rydzów. Przełożyć należy kawałkiem płótna, krążkiem i kamieniem. Sok powinien być zawsze na powierzchni, gdy doschnie dolewać wody z dodatkiem małej ilości soli. Pleśń z wierzchu obcierać, szmatkę wypłukać w wodzie. Po dwóch tygodniach można podpieńki spożywać. Biorąc do użytku krajać jak makaron, dodać cytrynowego soku lub octu, świeżej oliwy i pieprzu, lub zmieszać podpieńki z sałatą ziemniaczaną.

Rydze lub grzyby marynowane:

Małe rydzyki bez korzonków, wymyte i osączone na sicie włożyć do rondla z pokrojoną cebulą, posolić i dusić na wolnym ogniu, mieszając aż nieco wyparują. Po czym ponakładać do słojów, nalać przegotowanym z korzeniami octem i obwiązać pęcherzem lub papierem pergaminowym. Można podać same rydzyki bez korzeni i cebuli, dodawszy tylko posiekanej cebuli, pieprzu i oliwy, albo mieszając rydze z sałatą ziemniaczaną. Aby zabezpieczyć rydze przed pleśnieniem, zalać je topionym masłem na palec wysoko. Zupełnie tak samo marynuje się drobne grzybki, które bezwarunkowo trzeba zalać masłem. Spleśniałe grzybki trzeba wyjąć, przepłukać w zimnej wodzie, zalać świeżo przegotowanym octem.

(Skam.)

Z wydawnictw

Jerzy Głębocki: „Kurs na Polskę" — Reportaże i opowiadania lotnicze 1940—1945. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1948. Są to przeżycia kapitana polskich wojsk lotniczych w Anglii, związane z lotami niemal nad wszystkimi terenami bitew i ofenzyw drugiej wojny światowej. Książka zawiera wiele szczegółów dotychczas nigdzie nie notowanych, a trzyma w napięciu nawet najbardziej wytrawnego czytelnika. Jerzy Głębocki znany dotychczas tylko w literaturze na emigracji objawia się tą swoją pierwszą książką drukowaną w Polsce jako nowe rewelacyjne zjawisko literackie.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—6. W soboty od 8—12
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo; handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł. 10
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm zł 80; 100 mm zł 87.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. Z-485806 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.